Rok IX. Kraków-Podgórze, Niedziela 2 kwietnia 1911 Nr. 76

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Nowe wybory w dniu 13 czerwca.

(Tel. „Nowin“).

Wiedeń. Wczoraj minister spraw wewn. ogłosił oficyalnie rozpisanie wyborów. **Wybory odbędą się dnia 13 czerwca** (we wtorek po Zielonych Świętach) **wybory ściśle 20 czerwca.** Terminu ponownych wyborów w Galicyi dotąd nie oznaczono. Baron Bienerth konferować będzie w tej sprawie jeszcze z namiestnikiem Bobrzyńskim, który wczoraj przyjechał do Wiednia.

Termin wyborów *powtórnych i ściślejszych* dla Galicyi będzie za kilka dni ogłoszony.

* * *

A więc tylko 11 tygodni przeznaczono na agitacyę wyborczą. Wszystkie stronnictwa już do niej energicznie się zabierają; w kłopocie są socyaliści, bo zaskoczeni rozwiązaniem Izby, fundusze wyborcze mają szczupłe. Namiestnik wezwał już starostów do sporządzenia w ciągu 4 tygodni list wyborczych i zażądał przesłania opinii o usposobieniu ludności w poszczególnych powiatach, oraz o szansach ewentualnych kandydatów.

Jak wiadomo, Galicya wybiera **106 posłów,** a mianowicie 34 posłów z miast i 72 z dwumandatowych okręgów wiejskich. (Z tych 72 posłów chłopskich przypada dla ludności polskiej 44 posłów, dla Rusinów 28).

Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu kilka dat, odnoszących się do wyborów z roku 1907. — Otóż przy owych pierwszych wyborach uprawnionych do głosowania w całej monarchii było 5.540.728 osób, z tego wypadło na Galicyę 1,264.377, z których 1,080.179 wyborców skorzystało ze swego prawa, to jest stanęło przy urnie 84·6 proc. z ogółu uprawnionych.

W pierwszej Izbie ludowej zasiadało:

Niemców . . .	231
Czechów . . .	107
Polaków . . .	80
Rusinów . . .	32
Słoweńców . . .	24
Kroatów . . .	11
Włochów . . .	19
Rumunów . . .	6
Syonistów . . .	4
Serbów	2
Razem	516

Z 80 posłów polskich wysłała Galicya 73, zaś 7 wybranych zostało na Śląsku.

Rusini zdobyli 596.091 głosów, z których ukraińcy otrzymali 303.854, moskalofile 136.006, radykali 103.274, socyaliści 25.957. — Syoniści otrzymali 24.846, z czego więcej jak połowę głosów ruskich.

Ruch wyborczy w Krakowie.

Wybory z Koła inteligencyi.

Wczoraj wieczorem na posiedzeniu **komitetu ogólno-urzędniczego** w sali klubu poczt. ustalono następujące kandydatury dla wyborów 10 radców z Koła inteligencyi:

Ks. dr **Caputa** (kler), prof. dr **Fierich** (profesorzy), inż. **Pelz i Tabaczyński** (kolejarze), dyr. **Maciołowski** i dr **Schulz** (nauczyciele), p. **Haluch** (poczta), p. **Biskupski** (urzędnicy bankowych inst.), radca Floryan **Popiel** (sąd), wiceprez. Józef **Sare.**

O przebiegu posiedzenia donoszą:

Zebraniu przewodniczył radca dworu Biliński, który imieniem ściślejszego komitetu złożył sprawozdanie i przedstawił 9 kandydatów, desygnowanych przez poszczególne dykasterye urzędnicze. Przewodniczący zaproponował, aby dziesiątego mandatu na razie nie obsadzać, lecz powierzyć wyznaczenie kandydata komitetowi ściślejszemu.

P. Biskupski oświadczył, że komitety urzędnicze ofiarowały ów dziesiąty mandat radcy Bilińskiemu, że tenże jednak oświadczył, że o mandat się nie ubiega i mandatu nie przyjmie. Mówca przeto podniósł obywatelską działalność i bezinteresowność p. Bilińskiego i dziękował mu w imieniu Związku ekonom. i komitetu urzędniczego za jego zabiegi, podjęte w interesie urzędników. Zebrani członkowie komitetu owacyjnemi oklaskami wyrazili r. Bilińskiemu uznanie. — Następnie w kwestyi obsadzenia dziesiątego mandatu wywiązała się dłuższa dyskusya, która zakończyła się uchwaleniem wniosku r. Bilińskiego. Nie ulega wątpliwości, że komitet ściślejszy dziesiąty mandat ofiaruje wiceprezydentowi J. Saremu. (Wspomnimy tu wreszcie, że, jak słychać, kandydatami „Nowej Reformy“ z koła inteligencyi będą pp.: ks. Caputa, Sare, Konopiński, Pelz, Twaróg, Sołtysik, St. Nowak, Wielgus — a co do ostatnich mandatów jeszcze nie rozstrzygnięto kwestyi między pp. Ostrowskim, Uderskim i drem Koyem).

Wynik wczorajszych wyborów.

Wczoraj w piątek odbyły się nominacye, pardon wybory, 7 radców miejskich (z wielkiej własności), oraz 2 radców z Półwsia Zwierzynieckiego i Zwierzyńca.

Z kuryi wielkiej własności na uprawnionych 280 oddano głosów 212. Wybrani radcami zostali pp.: prof. dr J. Nowak 195 głosami, R. Meus 194 głosami, dr T. Starzewski 192 głosami, W. Suski 192 głosami, prof. dr J. Rosenblatt 179 głosami, A. hr. Wodzicki 178 głosami i dr A. Doboszyński 177 głosami. (Po wybranych otrzymali dr Z. Ehrenpreis 70 głosów i p. L. Nitsch 41 głosów).

W okręgu Półwsie Zwierzynieckie na 195 uprawnionych głosowało 180. Wybrany 129 głosami p. W. Dudek. (P. Matz otrzymał 42 głosy, a p. Fr. Migdziński 6 głosów).

W okręgu Zwierzyniec na 183 wyborców oddało głosów 155. Wybrany p. J. Wilczyński 110 głosami; (po nim p. K. Wiśniewski otrzymał 44 głosów, jedną kartkę oddano białą).

* * *

W poniedziałek 3 kwietnia odbędą się wybory 6 radców z małych domów. W kole tem kandydują ponownie rr.: Schwarz, Tilles, Drozdowski, Stachowski, dwa mandaty są jeszcze do obsadzenia.

We wtorek wybiera reszta gmin podmiejskich, we środę inteligencya.



Skutki lekkomyślnego zakładu. (Patrz artykuł).

W bagnie polskiej sztuki

przez Adama Ładę Cybulskiego, docenta Akademii Sztuk Pięknych.

Od półtora roku blisko słyszy społeczeństwo polskie o reorganizacyi krakowskiej Akademii Sztuk pięknych. Tymczasem ci nieliczni ludzie, którzy bliżej przypatrywać się mogli jej sprawom, ze zdziwieniem konstatowali, że ta od dawna i uroczyście zapowiadana reorganizacya coraz bardziej z biegiem miesięcy upodobniała się do dezorganizacyi zupełnej. I tak jest istotnie. Sprawa Akademii S. P., nie tyle na skutek powolności nieopisanej, z jaką dokonywały się zamierzone reformy, ile z przyczyn zasadniczych, w znacznej mierze tkwiących korzeniami w przeszłości — przedstawia się dzisiaj w ten sposób, że instytucyi tej nie pomogą już żadne najlepsze nawet statuty i regulaminy, nie pomoże siedmiu choćby w jej biurze urzędników politycznych i rachunkowych! Jej podstawy najistotniejsze bytu są dziś zgangrenowane. Zamykać tu jeszcze oczy na fakty nie wolno, a świadome, czy nie, okłamywanie siebie i budowanie przyszłości na steku nieporozumień i kłamstw, na bagnie, i tutaj jak wszędzie, prędzej czy później sprowadzić musi katastrofę.

Przypadek zdarzył, że jak od początku tej smutnej i coraz bardziej beznadziejnej fazy, w jaką weszła ta instytucya od czasów strejku uczniów z r. 1909, jedynym głosem wołającego o ratunek — nadaremnie, stałem się ja, tak i teraz mnie znowu w udziale przypadł bolesny i ciężki obowiązek dobycia na światło dzienne sprawy, której mrok milczenia już żadną miarą nie uzdrowi. Bo rzecz poprostu — jak szczegółowo wykażę — idzie dziś nie o co innego, jak o to, czy krakowska Akademia Sztuk Pięknych ma stać się wreszcie użytecznym wyższym zakładem naukowym, czy też pozostać ma nadal tem, czem się już stała obecnie t. j. czynnikiem społecznie i narodowo, etycznie i kulturalnie szkodliwym, bo destruktywnym, bo marnującym i zasoby materyalne i jednostki ludzkie.

Fakty zaczynam przedstawiać dzisiaj i one niech przemówią same za siebie, do tych przynajmniej, którzy mają uszy ku słuchaniu i... sumienie.

Ludźmi jesteśmy wszyscy. I mnie więc niezawodnie na razie tylko osobiste motywy zostaną przypisane. Powrócę i do nich, o ile one dla sprawy samej okażą się istotnie potrzebne. Ale jeden czysto osobisty motyw wyznam tutaj odrazu. Niech się raz uspokoją ci, których „praca“ dla dobra instytucyi od szesnastu miesięcy polega wyłącznie na „wyrzucaniu“ z niej mojej skromnej osoby i niech przyjmą do wiadomości, że ja nie pragnę dłużej w ich towarzystwie w Akademii pozostać. Ale jednego rzeczywiście żądam i spodziewam się od niej dla siebie. Mianowicie bym na jej przykładzie dowiedzieć się mógł nareszcie, czy istnieje u nas opinia publiczna, czy istnieje poczucie dobra społecznego, prawdy i uczciwości? Bo albo to wszystko, co się w tej małej Akademii przy placu Matejki, wokoło mnie działo i dzieje, było pogwałceniem wszelkich pojęć władzy i porządku, godności, logiki i sumienia, albo też było zupełnie legalne, uczciwe, słuszne i odpowiadało intencyom władzy i aspiracyom społeczeństwa. W tym drugim wypadku okazać by się oczywiście musiało, że niepoczytalnym, przynajmniej na polskim gruncie, byłem tylko ja jeden.

A teraz jeszcze ostrzeżenie: Do wiadomości „przyjaciół“ mych z „Czasu“ zarówno jak „Naprzodu“ podaję, że zabraniam komukolwiek w tej walce, którą przed forum opinii podjąć musiałem, podsuwania mi jakichkolwiek celów czy pobudek... politycznych. Jestem i byłem zawsze człowiekiem apolitycznym. Akademia Sztuk Pięknych, dzieło myśli ongiś jeszcze kołłątajowskiej, potem heroicznego wysiłku Matejki i wreszcie zawsze uczciwych intencyj artystycznych (sponiewieranego za drobne w porównaniu do zasług przewiny) Fałata, ta Akademia, wydana dziś na pastwę nieudolności i intryg dwóch czy trzech ludzi — jest pierwszorzędną placówką kultury polskiej i w trosce

Specyaliści od dzikich zwierząt.

Smutnem życiem żyją zwierzęta, więzione w menażeryach. Bądź to krążą niespokojnie wokół żelaznych krat ciasnej klatki, bądź to w wędrownej menażeryi wloką się smutnie po drogach, prowadzących z jednego etapu na drugi i wszędzie i zawsze ciągną ze sobą: nudę!... a z nudy, rodzi się choroba. Tymczasem, dla właścicieli mają one wartość często nawet bardzo znaczną, gdyż naprzykład lew nubijski kosztuje 7500 franków, tygrys bengalski 5000 fr., słoń afrykański wart jest 8000 fr. a niedawno temu londyński ogród zoologiczny nabył żyrafę za olbrzymią cenę 255 tysięcy fr.

Można więc zrozumieć niepokój, jaki ogarnia dyrektora menażeryi, gdy zdrowie jednego z drogocennych pensyonarzy zacznie szwankować.

Kolosalne bronchity. — Pacyenci operowani mimo woli.

Pewien angielski cyrk posiadał żyrafę, nazwaną Nelli, była ona dumą i ozdobą sensacyjnych kawalkad.

Pewnego ranka Nelli zaczęła „kichać“ — możecie sobie wyobrazić, co to jest kichnięcie żyrafy. Czemprędzej wezwano weterynarza, który orzekł, że Nelli dostała silnego bardzo kataru, który może zmienić się w ciężki bronchit... Nie było chwili do stracenia! Najpierw więc zastrzyknięto jej w nozdrza litr roztworu kokainy, poczem, aby wstrzymać rozwój stanu zapalnego, dwóch ludzi, wszedłszy na drabinę, owinęło jej szyję flanelowym bandażem czternasto metrowej długości. Prócz tego, okryto całe zwierzę rodzajem szlafroka, również z flaneli. Drżąca z zimna Nelli zaczęła się powoli rozgrzewać, a łatwość, z jaką przyjmowała lekarstwa dowiodła, że rozumiała i oceniała troskliwość i zachody około jej zdrowia.

Musiała również zachować ścisłą dyetę: dawano jej tylko papkę z otrąb, rozgotowaną cebulę i napój, składający się z whisky, rozcieńczonej wodą. — Użyto również potężnych środków przeciw-gorączkowych, pomimo to temperatura chorej podniosła się do 40 stopni. — Całą noc

o jej dobro zjednoczyć się powinny, bez wyjątku, wszelkie partye i jednostki kulturalne, zapomniawszy polityki „wielkiej“ i zwłaszcza tej małej, tak bardzo łasej synekur... budnarowo-kawiarnianej. „Zorganizowany malarz“, którego niedawno oglądaliśmy w „Szopce krakowskiej“, jest tam, w „Zielonym Baloniku“, figurą pocieszną i nieszkodliwą, nawet w swej dobroduszności sympatyczną — w praktyce jednakże i pod egidą władzy a raczej w jej miejsce w Akademii gospodarujący jest smutnem błazeństwem, możliwem tylko na gruncie galicyjskim. Jest bowiem, nawet bez względu na niedawne wypadki uniwersyteckie, karygodnie lekkomyślnem przeniesieniem na teren sztuki, rzeczy i metod, które z jej istotą nie mają i nie mogą mieć nic wspólnego. Wogóle „Naprzód“ stawiający młodą sztuki polskiej nadzieję pod flagę handlową... karty pocztowej z „główką“ (wydawca J. Czernecki w Wieliczce) — to nawet jak na nasze stosunki, farsa chyba zanadto przeszarżowana!

I. Od głowy ryba...

Pod ten tytuł niech wystarczy oświadczenie zamieszczone poniżej, które już w swoim czasie złożyłem pod innym adresem — oczywista bez skutku. Gdy przyjdzie właściwa pora, wtedy w obronie człowieka, do którego za wszystkie ciężkie krzywdy od niego doznane żalu nie mam żadnego, ale który postawiony na czele poważnej instytucyi, musi być traktowany poważnie, jako czynnik w pierwszym rzędzie za nią odpowiedzialny — ja pierwszy powiem to, co będzie do powiedzenia. Powiem mianowicie, o ile i czyją on także, podobnie jak młodzi zupełnie zdezoryentowani uczniowie-agitatorzy, był ofiarą narzędziem... Niemniej i wtedy fakty pozostaną faktami a już i ta ich garść pierwsza światło właściwe na sprawy instytucyi, której bronię, rzucić powinna odrazu.

Oświadczenie.

Jako członek ciała nauczycielskiego Akademii Sztuk Pięknych dzisiaj gdy — po wyczerpaniu innych środków — wzgląd na dobro tej instytucyi, zakazuje dłuższego oszczędzania ludzi obecnie ją deprawujących, zmuszony jestem oświadczyć publicznie, że z całą świadomością wagi i znaczenia słów moich i biorąc za nie pełną odpowiedzialność, byłemu zastępcy dyrektora Akademii a obecnie wybranemu jej rektorowi, prof. T. Axentowiczowi, stawiam zarzuty następujące:

1) Deprawacyę władzy urzędowej, otrzymanej najpierw z rozporządzenia ministerstwa oświaty, a następnie na mocy nowego autonomicznego statutu, a to przez systematyczne protegowanie wśród uczniów żywiołów rozkładowych i powolną uległość wobec anarchii podsycanej przez partyę socyalno-demokratyczną, zabawiającą się od czasu strejku z roku 1909 w „organizowanie“ Akademii, wzmocnione w miesiącach ostatnich, głównie dla celów reklamowych walki o Uniwersytet.

2) Deprawacyę uczącej się młodzieży przez używanie wspomnianych żywiołów do intryg ze zawiści osobistej jednego człowieka pochodzących wśród członków ciała nauczycielskiego Akademii, a to drogą sprowokowania i urządzenia, za pomocą tych samych środków i ludzi, jawnych i gorszących kampanii uczniów najpierw przeciw doc. Dębickiemu, a następnie przeciw doc. Cybulskiemu (przeciw temu ostatniemu zarazem w charakterze kuratora Tow. Bratniej Pomocy i sekretarza; ustąpieniu jego dawno już statutowo postanowionemu z tej posady, nadając następnie z rozmysłu pozór usunięcia go przez grono profesorów — na żądanie grupy uczniów (vide „Naprzód“ z 1 marca b. r.)

3) Dywulgowanie uczniom spraw urzędowych i papierów ściśle dyskrecyonalnych.

4) Kłamliwe z urzędu informowanie rządu o stosunkach wśród uczniów panujących.

5) Kłamliwe w swoim czasie informowanie uczniów o intencych rządu i to z urzędu, a to w związku ze swemi ówczesnemi usiłowaniami przeszkodzenia zaprowadzenia rektoratu a uzyskania samemu godności dyrektorskiej.

6) Kłamliwe, również z urzędu, informowanie prasy o swoich rzekomych dla Instytucyi zasługach, będących w rzeczywistości zasługami... cudzemi.

7) Stałe nieprzestrzeganie istniejących ustaw i przepisów, w szczególności statutu i regulaminów w Akademii obowiązujących oraz uchwał grona profesorów.

8) Stałe szerzenie nieporządku i dezorganizacyi we wszystkich agendach pedagogicznego i administracyjnego kierownictwa Akademią.

9) Lekkomyślne marnotrawienie funduszów publicznych, zwłaszcza przez:

10) Lekkomyślne i samowolne poprowadzenie dobudowy nowego pawilonu, wywalczonej przez strejk uczniów z r. 1909 (w ciągu którego n. b. grono profesorów zajęło zrazu stanowisko wrogie, a potem wyczekująco obojętne, biorąc wreszcie na siebie tylko tego strejku... zdobycze) i to pokierowanie takie, że część jego najważniejsza, tj. pierwsze piętro, przeznaczone na pomieszczenie pracowni rysunkowo-malarskich, zgoła w obecnym stanie jest nie do użycia, a konieczna stąd przebudowa tego zaledwie wykończonego piętra pociągnie za sobą niespodziany nowy wydatek kilku do kilkunastu tysięcy koron.

11) Przeprowadzenie wyboru swego pierwszym „rektorem“ tylko większością... swego własnego głosu oraz innymi środkami tej samej zupełnie wartości.

Prawdziwości powyższych zarzutów zobowiązuję się dowieść szczegółowo każdej chwili faktami, dokumentami i w razie sposobności, t. j. przed sądem przysięgłych, zaprzysiężonymi świadkami.

Kraków, dnia 31 marca 1911 r.

Adam Łada Cybulski, docent Akademii S. P.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skutki lekkomyślnego zakładu.

(Patrz ilustracyę).

W pewnem niemieckiem miasteczku popisywał się w wędrownej menażeryi pogromca lwów, który celem zaimponowania publiczności założył się, że się da w klatce ogolić. Znalazł się taki odważny golarz, Tomasz Hendl, który zdecydował się wejść do klatki. Ale pogromca zapomniał, że tu się narażał na niebezpieczeństwo życia nie on, ale golarz, jako człowiek obcy zwierzętom, przywykłym do pokory względem swego pana. Istotnie też, kiedy golarz namydlił podbródek pogromcy, lew zerwał się i pochwycił golarza w pazury, — Pogromca wprawdzie szpicrutą zdołał odpędzić zwierzę, ale golarz poniósł tym czasem takie rany, że umarł wskutek nich.

Z kraju.

Wielkie pożary w Samborskiem.

Z Sambora donoszą.

Wczoraj wybuchły w dwóch wsiach powiatu samborskiego straszne pożary, które setki wiejskich gospodarstw zamieniły w perzynę.

Około godz. 3 po południu wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar we **wsi Dublany,** oddalonej o kilkanaście kilometrów od Sambora. Spłonęło tam **doszczętnie około 400 zagród włościańskich.** Więcej niż połowa tej wielkiej wsi została formalnie przemieniona w kupy zgliszczy. O ratunku nie mogło być mowy, choć naczelnik straży w Samborze p. Górnicki wysłał sikawkę.

Szkoda, wyrządzona pożarem, wynosi przeszło pół miliona koron.

Tego samego dnia ogoło godz. 10 w nocy wybuchł pożar we wsi Uherce, o kilka kilometrów od Sambora. Krwawa łuna zapłonęła nad całym Samborem. Z ratunkiem pospieszyli uczestnicy kursu pożarnictwa z sikawką.

Spaliło się 14 domów; ludność tylko lamentowała, ale do ratunku się nie kwapiła.

Sytuacya w kraju

i przyszłe kandydatury do Izby posłów.

Znamienną cechą przyszłych wyborów będzie, że konserwatyści spróbują zdobyć większą ilość mandatów. Jak słychać, między konserwatystami a ludowcami przyjdzie znów do kompromisu wyborczego.

„Słowo Polskie“ nawołuje do łącznej akcyi stronnictw narodowych celem obrony polskiego stanu posiadania i odzyskania straconych mandatów. „Przy wyborach obecnych — pisze „Słowo Polskie“ — zadaniem naszem głównem, naczelnem, musi być odebranie utraconych w roku 1907 mandatów polskich. Musimy odzyskać dla Koła mandaty polskie trębowelski, brodzki, buczacki, przemyski, stryjski i trzy lwowskie. Utracił je naród przy wyborach poprzednich na rzecz syonistów i socyalistów — wskutek braku dostatecznej organizacyi polskich wyborców i braku jedności stronnictw i obozów polskich“.

Jak już wczoraj donieśliśmy w **Krakowie** kandydować będą prez. Leo (śródmieście), E. Zieleniewski (Kleparz), Sikorski, Petelenz. Słychać też o kandydaturze p. Tabaczyńskiego (na Wesołej) i p. Doboszyńskiego. (Rozeszła się też w Krakowie pogłoska, jakoby dr Battaglia zamierzał w Krakowie kandydować, będąc w kłopocie o okręg wyborczy dla siebie, gdyż w Tarnowie kandyduje dr Tertil. Ale dr Battaglia miałby ewentualnie okręg ks. Pastora, albo okręg p. Dietziusa, którzy pono już nie będą(??) ubiegali się o mandat).

Minister Głąbiński ma pewny mandat we Lwowie; minister Zaleski kandyduje w okręgu Rozdół-Żydaczów. Obaj byli ministrowie Korytowski i Biliński będą także znowu kandydowali. Ale słusznie pisze „Głos Narodu“:

„Jest bardzo wątpliwem, czy ekscelencya Biliński uzyska znowu w Rzeszowie mandat, gdyż stanie tam przeciw niemu burmistrz dr Jabłoński. Minęły te czasy, gdy ministrów proszono o przyjmowanie mandatów. Dr W. Korytowski był dotąd posłem z miast Wieliczka-Bochnia-Podgórze. — Jak wiadomo, w roku 1907 nie raczył nawet pojawić się przed wyborcami celem wygłoszenia mowy kandydackiej. Tym razem, zdaje się, że będzie musiał pofatygować się przed wyborców i grzecznie ich o mandat poprosić. — Wybór jego wcale nie jest pewnym“.

Ks. Stojałowski kandydować zamierza nie w Bocheńskiem lecz w Chrzanowskiem (w miejscu Stobandla), jednak rzecz nie jest jeszcze ustalona. Dr Górski kandyduje nadal w pow. bocheńskim. W powiecie tarnowskim kandydować zamierza p. Witos; w gorlickim pewny mandat ma p. Długosz. W krak.-wielickim powiecie (w miejsce r. Bujaka) chłopi wysuwają kandydaturę dra Kazimierza Szczepańskiego, sekr. rady pow.

W krak.-wielickim powiecie bardzo poważnym kandydatem (konserwatystą, popieranym przez ludowców!) będzie marszałek Stefan Skrzyński; także poseł Bojko nosi się z zamiarem kandydowania w krak.-wielickim (w miejsce niepopularnego posła Wójcika); tak przynajmniej p. Bojko oświadczył sam w tych dniach znajomym swoim w Ludwinowie. W krak.-wielickim powiecie kandydatura p. Skrzyńskiego uchodzi za pewną (kandydat większości); co do drugiego mandatu w powiecie krakowskim toczyć się będzie walka między *socyalistą Klemensiewiczem*, a Wójcikiem względnie drem K. Szczepańskim lub Bojką.

Ks. Andrzej Lubomirski podobno nie będzie kandydował i wraca do Izby panów.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert kompozytorski p. M. Świerzyńskiego.

Co rok mamy sposobność poznania plonu pracy i twórczości p. Świerzyńskiego. Utwory orkiestralne, chóralne, pieśni i utwory fortepianowe stanowią program obfity. Oczywiście w tak różnorodnych typach, twórczość nie może wszędzie i zawsze dosięgać tych samych wyżyn, charakter jednak tych utworów jest przeważnie smętny, rytmika oczywiście idzie z tem w parze, nieraz nawet ociąga się z uśmiechem i żywością, gdy nawet sam motyw zerwał się do życia. W uwerturze do „Noclegu w Apeninach“ porusza się wszystko wyjątkowo żywo i ochoczo. Sama uwertura jest jednak nieco za krótka i zyskałaby na przeprowadzeniu. Kantata zaraz po niej, pomimo wcale ładnych tematów trochę się rozwleka. Z trzech kawałków na fortepian, odegranych wcale ładnie przez p. Michalską, „reverie“ jest zupełnie udane, a to samo by można powiedzieć o preludzie, gdyby nie zbyt długa kadencya, która wygląda jakby gwałtem wciśnięta. Ostatni walczyk traci w środku rytm, na rachunek smętności, coby dało się również poprawić.

Pani Hendrychowa śpiewała z wielkim wyrazem i poczuciem szereg pieśni, między niemi parę wcale udatnych, a chór akademicki pod kierunkiem p. Walewskiego wykonał z chwalebną gotowością bardzo starannie kilka chorów dobrze pomyślanych.

Koncert zakończyła symfonia, której część szczególnie pierwsza i scherzo zaliczyć należy do najwięcej udatnych, całość zaś dowodzi wielkiego postępu w instrumentacyi.

Orkiestra wojskowa, wzmocniona siłami Tow. muzycznego, wykonała pod wybornym kierunkiem p. Feliksa Nowowiejskiego bardzo pięknie utwory orkiestralne. Licznie zebrana publiczność dawała wyraz zadowolnienia hucznemi oklaskami.

Franciszek Bylicki.

stróże i weterynarz przesiedzieli na drabinie, obserwując ciężko dyszącą żyrafę, na szczęście usnęła wreszcie. Nazajutrz temperatura obniżyła się znacznie — Nelli była ocalona!

Czy możemy sobie wyobrazić węża, pielęgnowanego przez weterynarza? A jednak w Stanach Zjednoczonych jest kilku specyalistów dla tego nowego rodzaju pacyentów!...

Jeden z nich musiał pewnego razu zrobić operacyę wężowi z gatunku nader jadowitych, których ukąszenie bywa śmiertelne. Chodziło o wycięcie narośli, która mu bardzo dokuczała. Był to gad mający więcej niż metr długości, a przytem tak zwinny, że trzeba było godziny czasu, aby go schwytać na lasso i wyjąć z klatki. Pomocnicy trzymali go rozciągniętego na stole, a mistrz zastosował kokainę, lecz prawdopodobnie organizm węża był na nią odporny, gdyż za pierwszem dotknięciem lanceta rozwścieczony bólem wąż dał tak potężnego susa, że wyrwał się z trzymających go kilku par rąk. Chirurga uratował od niechybnej śmierci zegarek w skórzanej bransoletce, gdyż w to właśnie miejsce ręki ukąsił go rozwścieczony gad. Schwytany po raz wtóry, został poddany operacyi, która kosztowała bagatelkę, gdyż tylko... 200 franków.

Nader częstą chorobą u wężów bywa rodzaj neurastenii, podczas której zagładzają się na śmierć. Jedynem wtedy lekarstwem jest karmienie przemocą. Musiano użyć tego sposobu w ogrodzie zoologicznym w Nowym Jorku.

Dziesięciu dozorców schwyciło węża boa, mającego 8 metrów długości i unieśli go na rękach, a wtedy pomocnik weterynarza wprowadził w kanał pokarmowy węża żelazny drąg, na końcu którego został umieszczony królik, obdarty ze skóry, w ten sposób wmuszono weń aż sześć królików! Po tej operacyi wsadzono go z powrotem do klatki w której mógł do woli okazywać swą wściekłość. Po upływie godziny zaczął spokojnie trawić, pogrążony we śnie głębokim i ożywczym.

Specyaliści od słoni. — Niezwykłe synapizmy.

Z pomiędzy tych wszystkich jednak nadzwyczajnych chorych najnadzwyczajniejszym jest chyba słoń. Bo jakże pielęgnować to olbrzymie cielsko, wydającę się pozbawionem czucia. A jednak i to potrafiono!...

Pewnego razu w cyrku w Rocford (Illinois) słoń zwany Jumbo dostał kaszlu.

Zwierzę cierpiało bardzo, zadecydowano postawić synapizm, w tym celu wysmarowano go całego grubą warstwą musztardy: zużyto jej dwie duże beczułki. Aby go wzmocnić, dano mu do wypicia w czasie choroby 35 litrów whisky.

Jumbo był tak zadowolony z kuracyi i z troskliwości swego lekarza, że omal go nie przewrócił, chcąc go pogłaskać trąbą. Energiczna kuracya ta okazała się nader skuteczną.

Fanny słoń, ulubieniec ogrodu zoologicznego w Frankfurcie nad Menem, był również leczony z bardzo silnego kataru winem. Gdy wyzdrowiał, wrócił do swego zwykłego jadła: pięciu korcy marchwi i sto kilo siana dziennie.

A czy wiecie, że słoniom zastosowywują nawet masaż? Słoń Boby z cyrku londyńskiego zachorował na silne bóle między żebrowe. Weterynarz kazał go położyć na bok, a trzem ludziom, obutym w grube trzewiki, nabite gwoździami, kazano skakać po nim, trzymając się za ręce. Boby jakoś nie oponował i w nagrodę został szybko uleczony.

Zwierzęta mają także swoich dentystów!

Babe, hipopotam amerykański, któremu zbyt wyrośnięte kły raniły pysk, został związany łańcuchami, poczem roztworzono mu paszczę i również za pomocą łańcuchów unieruchomiono ją, a wtedy dozorca schwyciwszy piłę, spiłował cztery olbrzymie kły i wygładził je pilnikiem. Biedne zwierzę tak było przerażone, że drżało całem ciałem i wielkie łzy strumieniem spływały mu z oczu. Ziemia, na której stał, była zupełnie czerwoną, gdyż pot hipopotama ma tę własność, że jest koloru krwi.

Lecz przerażenie biednego „Babe“ zmieniło się niebawem w radość, gdy uwolniony z więzów przekonał się, że może otwierać i zamykać paszczę bez najmniejszego bólu,

W beznadziejnych wypadkach — środek ostateczny.

Jak to widzimy, na wszystkie choroby są lekarstwa; w jednym tylko wypadku medycyna jest bezsilną, mianowicie, kiedy zwierzę staje się złośliwe. Niema innego punktu wyjścia; trzeba je zabić. Wydaje się to na razie rzeczą łatwą. Jednak sprawa ta nastręcza wiele trudności, gdy chodzi o zwierzęta duże.

Taki wypadek był z Topsy'm, wspaniałym, 35-letnim słoniem, chowanym w Luna-Park, na wyspie Coney (w Ameryce). Po wysłaniu na tamten świat dwóch kornaków i spokojnego przechodnia, Topsy nieodwołalnie skazany został na śmierć. Za pomocą pieszczot i łakoci, udało się nareszcie nałożyć mu na nogi rodzaj olbrzymich sandałów z drzewa i cynku. Z każdym z nich zostały połączone kable elektryczne, wykonawca wyroku stał nieopodal, trzymając rękę na dźwigni, za pomocą której miał puścić 6000 wolt po przez tę olbrzymią masę mięsa i kości.

Gdy wszystko było gotowe, dano Topsy marchew, zawierającą w sobie 600 ziarnek cyanku potasu, którą połknął, nie podejrzywając nic złego! potem na dany znak, puszczono prąd. Ujrzano obłoczek dymu, pośród którego Topsy, podniósłszy trąbę ku niebu, zdawał się czynić ruch błagalny. W dwie sekundy później padł na kolana, runął na ziemię i pozostał bez ruchu. Nie wiemy, co się stało ze zwłokami Topsy.

Zwłoki Jumba, kolosalnego słonia z cyrku Barnuma, zostały oddane do doświadczeń naukowych. Kilka uniwersytetów amerykańskich spierało się o nie. Jeden otrzymał szkielet, drugi dostał w udziale skórę. Cornel Uniwersity otrzymało serce, i trzeba było aż baryłki spirytusu dla zakonserwowania go. Serce Jumba ważyło 42 funty i było 98 razy większe od serca ludzkiego normalnej wielkości.

Belgowie zużytkowali zupełnie inaczej mięso Jacka, bajecznego słonia z ogrodu zoologicznego w Gandawie, którego musiano zabić kilka miesięcy temu.

Zrobili z niego kiełbaski: 3800 funtów kiełbasek! Jack dostarczył prócz tego 1100 funtów kości, 1000 funtów skóry, 600 funtów wnętrzności. Serce ważyło 20 funtów, język 30, i głowa 250.

Z teatru miejskiego. Interesująca sztuka H. K. Rostworowskiego: „Echo“ z udziałem p. Ireny Solskiej w głównej roli kobiecej powtórzona będzie w niedzielę na przedstawieniu wieczornem; w niedzielę popołudniu piękna baśń Z. Sarneckiego „Szklana góra“.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek, dnia 7 kwietnia b. r. odbędzie się ostatni w tym sezonie — piąty koncert symfoniczny pod dyrekcyą Feliksa Nowowiejskiego. W programie są dwa dzieła nowożytnej muzyki symfonicznej; poemat symfoniczny S. Rachmaninoffa, p. t.: „Wyspa umarłych“, ilustrujący obraz słynnego malarza Boecklina i Symfonia Nr. 3 G. Mahlera. Poemat rosyjskiego kompozytora, grany niedawno w warszawskiej „Filharmonii“ zyskał niezwykłe powodzenie, wywierając na słuchaczach niezwykle silne wrażenie plastyką nastroju i wyborną instrumentacyą, wzorowaną na najlepszych mistrzach nowoczesnej orkiestry.

Symfonie Mahlera, kompozytora uważanego jednogłośnie w Niemczech za niezwykle utalentowanego i pomysłowego modernistę muzycznego, nigdy o nas nie były wykonane, dlatego zaprodukowanie jej należeć będzie do największych atrakcyj obecnego sezonu. Obsadę zespołu symfonii Nr. 3, stanowić będą trzy połączone orkiestry wojskowe 13, 56 i 100, oraz orkiestry amatorskie Tow. muzycznego ze współudziałem profesorów Konserwatoryum: Wierzuchowskiego i Skarżyńskiego; nadto chór żeński i chłopięcy. Solo w 3 części Symfonii do słów Fr. Nietschego, wykona artystka operowa pna Wanda Hendrichówna.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: «Echo».
Niedziela pop.: «Szklana góra».
Niedziela wieczór: «Echo».
Poniedziałek: «Uroczystość Adonisa» i «Miłość żołnierska».
Wtorek: «Echo»
Sroda «Sluby panieńskie».
Czwartek: «Echo».
Piątek: «Nieznajomy tancerz».
Sobota: «Aglawena i Selisetta».

Prima aprilis.

Konkurs nasz na najlepszy *żart* lub *blagę* primaaprilisową, przyniósł nam wprawdzie 89 listów z materyałem konkursowym, ale humoru w nich niestety nie wiele znaleźliśmy... Najlepsze żarty odnoszą się do wyborów; trzy czwarte uczestników konkursu zajęło się źdźliwie tym politycznym tematem. (Strach, jak jesteśmy rozpolitykowani — a co to będzie dopiero w czerwcu!). Najlepsze z nadesłanych żartów drukujemy poniżej:

Wybory do parlamentu w Krakowie. W lokalu Tow. demokratycznego przy ul. Szczepańskiej odbyło się bardzo liczne, bo 17 uczestników liczące, zebranie zarządu oraz mężów zaufania stronnictwa. W dyskusyi podniesiono, jako pewnik, że dr Leo ubiegać się będzie o mandat do Izby posłów z Krakowa, ale z przebiegu obrad znać było, że kandydatura Leo nie znalazła u zebranych sympatycznego przyjęcia. Stwierdziła to zresztą uchwała, gdyż na wniosek radcy Doboszyńskiego uchwalono przy wyborach z dzielnicy I. w dniu 18 marca oddać gremialnie białe kartki Na Wesołej uchwalono kandydaturę p. Gincla.

Dyskusyę nad kandydaturami z innych dzielnic odroczono do następnego posiedzenia. Uchwalono natomiast dwa wnioski radcy Wasunga, a mianowicie: 1) wezwać redakcyę „Nowej Reformy“, by zaczęła drukować nową seryę artykułów z zakresu ekonomii i wyższej polityki specyalnie dla urzędników (Rety! Te artykuły będą mieć chyba z 7 kilometrów długości razem! — przyp. red); 2) nie urządzać żadnych publicznych zgromadzeń przedwyborczych, ale całą akcyę skupić w ściślejszym komitecie przedwyborczym, który urzęduje stale w lokalu Tow. demokratycznego, plac Szczepański 3. *Grot.*

Wybory do Rady miejskiej z Koła inteligencyi. Nareszcie doszło do porozumienia stronnictw skonsentrowanej, niezawisłej, klerykalnej, syonistycznej, dzikiej i ekonomiczno-urzędniczej demokracyi. Na zebraniu zwołanem poufnie przez p. Bujwidową w salach redakcyi „Czasu“, uchwalono na jej wniosek, poparty przez prof. dra Zimmermanową, poprzeć następujące urzędnicze kandydatury z Koła inteligencyi, zostawiając każdemu z wyborców wolny wybór:

1) dla profesorów Uniwersytetu: prof. dr Zimmermann lub prof. Odo Bujwid, albo prof. I. Daszyński.
2) dla kleru (obu wyznań): ks. Mytkowicz lub dr Ozyasz Thon.
3) dla urzędników kol. książe: Józef Haraschin lub kto inny.
4) dla zawodów wolnych: dr Luster lub p. Juliusz Bobowski.
5) dla instytucyj finansowo-filantropijnych: ks. Szponder lub Walenty Kapusta, dozorca w instytucyi św. Michała etc. „Demokrata“.

Nagrodę w kwocie 10 koron przyznaliśmy autorowi, który okrył się pod pseud. „Grot“, drugą w kwocie (5 kor.) „demokracie“. — Prosimy autorów, aby w Administracyi odebrali powyższe kwoty.

Co słychać w mieście?

Szanownych czytelników prosimy o odnowienie prenumeraty za kwartał II-gi. Każdy czytelnik może na żądanie otrzymać bezpłatnie 2 początkowe arkusze obu drukujących się znakomitych powieści, co umożliwi mu czytanie ich dalszego ciągu.

„W bagnie sztuki polskiej“ p. t. tytułem docent Akademii Sztuk Pięknych, znany literat p. Adam Łada Cybulski rozpoczyna w „Nowinach“ druk szeregu artykułów, mających na celu sanacyę stosunków w tym zakładzie naukowym, którym opinia publiczna w ostatnich czasach niejednokrotnie się zajmowała. Artykuły docenta Cybulskiego, pisane bez ogródek, niewątpliwie silne wywrą wrażenie i wywołają odpowiedni skutek.

Sprostowanie. Od redaktora „Nowej Reformy“ radcy p. Michała Konopińskiego otrzymujemy następujący list:

„Z powodu zamieszczonej we wczorajszym numerze „Nowin“ wzmianki, jakoby „Nowa Reforma“ „stworzyła sobie „osobliwą“ korespondencyę“ rozrzucaną po handlach za darmo, proszę o przyjęcie zapewnienie, że ani wydawnictwo, ani redakcya „Nowej Reformy“ z „Korespondencyą“ wzmiankowaną nic nie mają wspólnego. Łączę wyrazy etc.“.

Z przyjemnością przyjmujemy to sprostowanie do wiadomości.

Posiedzenie Rady nacz. stronnictwa lud. odbędzie się w Krakowie 9 b. m., celem naradzenia się nad akcyą wyborczą do Rady państwa. W posiedzeniu wezmą udział wszyscy posłowie ludowi do Sejmu i byli posłowie do parlamentu.

Groźba nowych zaburzeń na Uniw. Jag. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu młodzieży postępowej, na którem obradowano nad ostatniemi zarządzeniami senatu akademickiego. Po długiej dyskusyi uchwalono zaniechać dotychczasowego biernego oporu, przygotować się do jak najenergiczniejszego odparcia dalszych ewentualnych zarządzeń senatu bez względu na narażenie się na straty materyalne, wreszcie wydać odezwę do społeczeństwa celem zbierania składek dla tych słuchaczy, którzy wskutek ostatnich zajść na Wszechnicy stracili prawo uwolnienia od czesnego lub stypendyum. W sprawie tej ma być zwołany w najbliższych dniach wiec młodzieży postępowej.

Na dar grunwaldzki zdeklarowano do dnia 10 marca br. 1.571,458 K 83 h., wpłacono gotówką 582.817 K. 89 h.

O lekceważeniu mowy ojczystej, wykład radcy szkolnego Cz. Pieniążka, odbędzie się w poniedziałek, o godz. 6 w sali Tow. rolniczego, Pl. Szczepański, l. 8.

Ślub. W dniu 26 z. m. odbył się w Krakowie ślub p. Feliksa Nowowiejskiego, dyrektora Tow. muzycznego z panną Elżbietą Mironikówną.

Odczyt. W niedzielę 2 b. m. odczyta prof. dr Franciszek Bylicki najnowszą swoją humoreskę p. t. „Prometeusz rozpętany“, w sali Klubu Prawników i Koła Art.-Lit. (pl. Szczepański l. 2, I. p.), o godz. 5-ej popoł. na rzecz ambulatoryum PP. Ekonomek dla ubogich chorych. Pozostałe bilety po 2 i 1 kor. nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a przed rozpoczęciem przy wejściu na salę.

Muzyka kościelna. W niedzielę 2 b. m. podczas ostatniej Mszy św., o godz. 12, w kościele N. Maryi Panny, odegra na organach dyrektor Tow. Muz. p. Feliks Nowowiejski następujące utwory J. S. Bacha: 1) Fantazya, 2) Preludyum i Fuga C-mol, 3) Toccata i fuga D-mol, a chór Tow. Muz. odśpiewa pieśni wielkopostne. Podczas nabożeństwa P. P. Ekonomki kwestować będą na rzecz ubogich pod ich opieką pozostających.

Z „Sokoła“. Wnioski członków na Walne Zgromadzenie na dzień 30 kwietnia zwołane, należy nadsyłać w myśl regulaminu do dnia 15 kwietnia b. r. Wnioski później nadesłane nie będą umieszczone na porządku dziennym. *Wydział „Sokoła“ krakowskiego.*

Publiczne zgromadzenie sprawozdawcze i przedwyborcze posła Edmunda Zieleniewskiego (dzielnica Kleparz) odbędzie się w najbliższych dniach. Szczegóły na afiszach.

Walne zgromadzenie stow. kat. stróżów odbędzie się 2 bm. w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 o 3 popoł.

Ciągnienie loteryi artystycznej urządzonej przez Uniw. ludowego odbędzie się w niedzielę 2 bm. o godz, 4 pop. w lokalu przy ul. Szewskiej 16. Niewielka ilość pozostałych losów jest do nabycia w sobotę popoł., oraz w niedzielę do godz. 1 w biurze Uniw. ludowego.

Po procesie Trudnowskiego. Według pogłosek, Sadowski będzie mógł pozostać w kraju na skutek starań jego matki i ma otrzymać posadę w Sieniawie w dobrach ks. Lubomirskich. Akta z rozprawy i wyrok, wygotowany na piśmie w sprawie Trudnowskiego, odesłano dziś do prokuratoryi państwa. Rozstrzygnięcia sprawy nastąpi za kilka dni.

Przyłączenie Dębia i Ludwinowa do Krakowa. W dniu dzisiejszym rozpoczęła swą czynność komisya odbiorcza pod przewodnictwem sekr. mag. dra Kubalskiego w Ludwinowie. Komisya odebrała kasę i papiery wartościowe, oraz akta i dokumenty. Z ramienia wydziału pow. brał udział w czynnościach komisyi sekr. Rady pow. wielickiej dr Szczepański. Dalszy ciąg komisyi odbędzie się w poniedziałek ewent. i wtorek.

Z dniem dzisiejszym ustała w tych gminach działalność władz państwowych i autonomicznych, a sprawy administracyi politycznej przechodzą na magistrat m. Krakowa.

Przyłączone terytorya przydzielono do IV komisaryatu obwod., który się mieści przy ul. Poselskiej l. 8. Jednak celem ułatwienia stronom znoszenia się z komisaryatem przydzielone:

dzielnicę Ludwinów do zastępcy komisarza obw. dla dzielnicy Zakrzówek i Dębniki, który urzęduje w Zakrzówku w domu dra Steinberga;

dzielnicę Dąbie do zastępcy komisarza obw. dla dzielnicy Grzegórzki (przy ul. Grzegórzeckiej 47). Godziny urzędowe są od 11 do 1, w niedzielę od 11 do 12 przedpoł.

Proces przeciwko Furmańczykowi, oskarżonemu o fałszywe zeznania złożone w śledztwie przeciw Trudnowskiemu, wyznaczony na dzisiaj, został odroczony do 4 kwietnia.

Zapasy atletyczne R. K. S. urządza w obydwa dni świąt Wielkanocnych b, r. publiczne zapasy amatorskie o „Mistrzowstwo Krakowa“. Zgłaszać się należy w lokalu przy ul. Wolskiej l. 35. Zgłoszenia przyjmuje się najdalej do 10 kwietnia. — Wpis na członka wynosi 3 korony, wkładka miesięczna 2 kor.

Sprzedaż mięsa argentyńskiego trwać będzie dzisiaj we wszystkich trzech jatkach do godz. 9 wieczór i skończy się prawdopodobnie już w poniedziałek; z 10,000 sprowadzonych kilogramów pozostało zaledwie jeszcze 300 klg.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem. Ekspozytura policyi na dworcu przytrzymała wieczorem przy pociągu odchodzącym do Morawskiej Ostrawy Adolfa Kotlarczyka vel Figlarczyka ze Macharczyka lat 31 z Końskiego w gubernii radomskiej i Józefa Lindego lat 21, drukarza z Warszawy. Obaj przytrzymani dobrze znani tutejszej policyi, aresztowani byli w swoim czasie w Krakowie za handel żywym towarem. Po przeprowadzeniu wówczas dochodzeń i ukarania przez władze sądowe, wydalono ich raz na zawsze z granic państwa austryackiego.

Badany przez komisarza policyi Jasińskiego, Kotlarczyk podał, że mieszka stale w Mysłowicach i że zajmuje się przemytnictwem; Linde zaś, że zbiegł z wojska rosyjskiego. Ponieważ zachodzi silne podejrzenie, że obaj aresztowani trudnią się dalej wywożeniem nieletnich dziewcząt, zatrzymano ich w areztach pod telegrafem, skąd po ukończeniem śledztwa wydani zostaną władzom sądowym.

Zdemaskowanie oszusta. Antoni Zgórski-Gaszyński, który w Warszawie i Łodzi dopuścił się szeregu oszukańczych manipulacyj, a następnie po pobycie za granicą wydzierżawił dobra płaszowskie, wczoraj wieczorem odstawiony został z aresztów „pod telegrafem“ do więzienia sądu karnego. Zgórski także i w Krakowie puścił w obieg kilka weksli, na sumę kilkuset koron, na które nie ma obecnie żadnego pokrycia. W ostatnim czasie pertraktował o dzierżawę dóbr w Sułkowicach w kluczu zatorskim br. Potockich i jedynie tylko przedwczesne aresztowanie udaremniło zawarcie kontraktu dzierżawnego. Śledztwo policyjne prowadzi w dalszym ciągu komisarz pol. Krupiński.

Któremu ze sędziów śledztwo sądowe co do oszustw w sprawie Zgórskiego przydzielone zostanie na razie jeszcze nie wiadomo. W sprawie tej zbiera się dzisiaj Izba radna na posiedzenie. Obronę objął adw. dr Gryziecki.

Przytrzymanie niebezpiecznego ptaszka. W dniu 28 lutego skradziono jednemu z emigrantów w pociągu między Krakowem a Tarnowem pugilares z kilkudziesięciu koronami. Podejrzenie padło wówczas na jednego z pasażerów, którego konduktor oddał opiece dwu jadących żołnierzy, celem oddania go na najbliższej stacyi w ręce władz bezpieczeństwa. Pasażer ten, czując co się święci, wyskoczył z pociągu podczas jazdy i znikł. Dopiero wczoraj rozpoznał go ten sam konduktor kolejowy p. Teodor Kluczka i polecił go aresztować. W czasie przesłuchania podał aresztowany, że nazywa się Salomon Glück, liczy lat 27, pochodzi z Modrzejowa w Królestwie Polskiem; z zawodu ma być malarzem, do Krakowa przyjechał celem zasięgnięcia porady lekarskiej. Ponieważ tłumaczenie to wydało się policyi mocno podejrzanem, a obecny przy aresztowaniu p. Machajczyk, urzędnik Polskiego Tow. Emigracyjnego stanowczo rozpoznał w nim według fotografii, widzianej w urzędzie policyjnym w Bogumiie niebezpiecznego rzezimieszka, ściganego listami gończymi, zatrzymano go w aresztach policyjnych, poczem po sprawdzeniu tożsamości osoby i ukończeniu śledztwa odstawiony zostanie do więzienia sądu karnego.

Zaginiony. W dniu 28 b. m. wydalił się z domu rodzicielskiego 17-letni uczeń Stanisław Górecki, blondyn, z ciemnemi oczyma i dotychczas nie wrócił. Górecki ubrany był w czarną pelerynę, czapkę sportową i w bluzę studencką bez pasków. Przed wyjściem z domu zabrał ze sobą torbę podróżną z książkami treści naukowej i literackiej. Za podanie miejsca pobytu zaginionego policyi krakowskiej, rodzina Góreckiego przyrzeka sowitą nagrodę.

Usiłowane zgwałcenie. Józef Susel, 21-letni robotnik, zwabił podstępem wczoraj wieczorem jedną z przechodzących kobiet nad Wisłę w Dębnikach i zatkawszy jej usta siercią starał się dopuścić na niej ohydnego gwałtu. Przechodzący w czasie tym policyant uwolnił kobietę z rąk rozbestwionego, a Susela odprowadził „pod telegraf“, skąd po ukończonem śledztwie powędruje do więzienia sądu karnego.

Upadek z pierwszego piętra. Wczoraj popoł. około godz. 4 w Dębnikach, z okna na pierwszem piętrze domu pod l. 16 przy ul. Ogrodowej wypadło na chodnik dziecko, około półtora roku liczące, niejakiej Malinowskiej, która wyszła z domu, pozostawiając je na opiece swej młodszej siostry. Dziecko tymczasem, bawiąc się, wyszło niepostrzeżenie na parapet okna i spadło na bruk ulicy. Zawezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało wstrząśnienie mózgu i złamanie kości potylicznej czaszki. Po opatrzeniu pozostawiono dziecko opiece domowej. Życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Z Podgórza. Staraniem stróżów podgórskich odbędzie się odczyt „O znaczeniu organizacyi Stow. chrześcijańskich“ o godz. 5 popoł. w Domu cechowym przy ul. Krakosa l. 20 w Podgórzu. Odczyt wygłosi przew. ks. Władysław Steich, kurator Stowarzyszenia.

Z kroniki żałobnej.

Henryk Wachsmann, przeżywszy lat 41, zmarł 30 b. m.

Telegramy „Nowin“.

Termin zwołania Rady państwa.

Wiedeń. Wobec tego, że wybory ściśle naznaczone są na 20 czerwca, a wybory galicyjskie przeciągną się aż do końca tegoż miesiąca, nowy parlament zbierze się najwcześniej w pierwszej połowie lipca tj. 25 dni po wyborach ściślych, a więc około 15 lipca.

Wydawca ... Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.